




KAROL JADCZYK
(MUZEUM TRADYCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH W ŁODZI
ODDZIAŁ MARTYROLOGII RADOGOSZCZ)*

 <https://orcid.org/0000-0002-2951-1504>

Sylwetki oprawców więzienia na Radogoszczu w świetle relacji naocznych świadków

Streszczenie. Miejscem, które odegrało czołową rolę w niemieckich planach eksterminacyjnych mieszkańców Łodzi i rejencji łódzko-kaliskiej, było więzienie na Radogoszczu, zlokalizowane na obrzeżach miasta, w byłej fabryce włókienniczej Samuela Abbego u zbiegu ulic gen. Józefa Sowińskiego i Zgierskiej. Załogę więzienia na Radogoszczu stanowiło kilkudziesięciu (od 57 do 83) wachmanów, którzy z nielicznymi wyjątkami odznaczali się wyjątkowym sadyzmem, bijąc niemal na każdym kroku i znęcając się w okrutny sposób nad więźniami. Oprócz komendanta więzienia Waltera Pelzhausena w tym nieludzkim procederze prym wiedli dwaj komendanci zmiany wachmańskiej: Józef Heinrich „Józio”, „krwawy Józio” i Józef Flescher „Rolowany” oraz pseudolekarz więzienny Bruno Mathäus *vel* Matuszewski, nazywany przez więźniów „sanitariuszem Mateuszem”. Ci trzej członkowie załogi radogoskiego więzienia stosowali wyjątkowo wyszukane metody udrażniania więźniów. Artykuł składa się z trzech części. W pierwszej autor przedstawia rys historyczny więzienia na Radogoszczu, w drugiej dokonuje charakterystyki jego załogi, w trzeciej zaś, na podstawie relacji byłych więźniów, skupia się na nakreśleniu sylwetek trzech największych radogoskich oprawców. Kluczowym materiałem źródłowym stały się w tym wypadku rękopiśmienne i publikowane wspomnienia oraz obszerne zeznania więźniów złożone w ramach śledztwa przeprowadzonego przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu znajdujące się w Archiwum Oddziałowym Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi.

Słowa kluczowe: Radogoszcz, więzienie na Radogoszczu, Józef Heinrich „Józio”, „Krwawy Józio”, Józef Flescher „Rolowany”, Bruno Mathäus *vel* Matuszewski „sanitariusz Mateusz”.

1. Więzienie na Radogoszczu

Łódź w okresie okupacji niemieckiej 1939–1945 odgrywała szczególną rolę w anektowanym do III Rzeszy tzw. Kraju Warty. Nadgraniczne położenia miasta (Generalne Gubernatorstwo i Kraj Warty) oraz istnienie

* E-mail: karoljadczyk@wp.pl.

w nim wielu ważnych niemieckich urzędów cywilnych, wojskowych, a także organizacji paramilitarnych skutkowało mocno rozbudowanym aparatem terroru w Łodzi. Tworzyły go przede wszystkim różnego typu formacje policyjne, prokuratury, sądy oraz służby więzienne. W Kraju Warty pod względem liczby różnorodnych więzień i obozów hitlerowskich położonych na obszarze danego miasta Łódź ustępowała jedynie Poznaniowi. Funkcjonowało tutaj dziewięć różnego typu więzień (więzienia-areszty śledcze, więzienia policyjne i wojskowe) oraz około 30 aresztów zorganizowanych przy komisariatach, rewirach i posterunkach policji. W grupie tych pierwszych było aż pięć więzień policyjnych: Rozszerzone (Poszerzone) Więzienie Policyjne Radogoszcz przy ul. Sowińskiego 1 (Erweitertes Polizeigefängnis, Radegast, Flurweg 1); więzienie policyjne dla mężczyzn przy ul. Sterlinga 16 (Polizeigefängnis, Robert Koch Str. 16); Więzienie Policyjne dla Kobiet przy ul. Gdańskiej 13 (Polizei Frauen Gefängnis, Danziger Str. 13); więzienie (areszt) policji kryminalnej przy ul. Kilińskiego 152 (Polizeigefängnis, Buschlinie 152) oraz utworzone w 1944 r. na Sikawie przy ul. Beskidzkiej 54 Rozszerzone (Poszerzone) Więzienie Policyjne i Obóz Pracy Wychowawczej na Sikawie (Erweitertes Polizeigefängnis und Arbeitserziehungslager, Am Bach 40)¹.

Miejscem, które odegrało czołową rolę w planach eksterminacyjnych mieszkańców Łodzi i rejencji łódzko-kaliskiej, było pierwsze z wymienionych, zlokalizowane na Radogoszczu, początkowo w cegielni Michała Glazera przy ul. Krakowskiej 55 (dziś Liściasta 17), a od stycznia 1940 r. w dawnej fabryce włókienniczej Samuela Abbego, u zbiegu ulic gen. Józefa Sowińskiego i Zgierskiej. Funkcje i nazwy tego niemieckiego ośrodka odosobnienia ulegały w latach 1939–1945 kilkakrotnym zmianom. Początkowo miejsce to funkcjonowało w dokumentach policji bezpieczeństwa jako obóz koncentracyjny („Konzentrationslager, Radogosch”) oraz obóz więzienny („Gefangenenlager, Radogosch”)². Za tym, że Niemcy mieli w planach stworzenie na Radogoszczu obozu koncentracyjnego, przemawia również fakt mianowania zastępcą komendanta obozu, wywodzącego się ze struktur SS (Die Schutzstaffel der NSDAP, pol. oddział ochronny Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników [NSDAP]; dalej: SS), Hermana Möllera, wcześniej funkcjonariusza w KL Sachsenhausen³. Do końca

¹ A. Galiński, *Hitlerowskie więzienia i obozy*, [w:] *Łódź w planach eksterminacyjnych okupanta hitlerowskiego 1939–1945*, Łódź 1986, s. 37–38; idem, *Likwidacja więzień niemieckich w Łodzi w styczniu 1945 r.*, [w:] *Rok 1945 w Łodzi. Studia i szkice*, red. J. Żelazko, Łódź 2008, s. 53–54.

² M. Nowacka, *Radogoszcz*, Łódź 1948, s. 12; S. Lewicki, *Radogoszcz*, Warszawa 1971, s. 10–11; A. Galiński, *Zbrodnica likwidacja więzienia w Radogoszczu 17–18 I 1945*, „Biuletyn Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi Instytutu Pamięci Narodowej”, Łódź 1989, s. 64; *Martyrologium Łódzkie. Przewodnik po Radogoszczu i Miejscach Pamięci Narodowej*, Łódź 2005, s. 3–4.

³ A. Galiński, *Więzienia hitlerowskie w rejencji łódzkiej i inowrocławskiej (stan i perspektywy badań, problemy badawcze)*, [w:] *Więzienia hitlerowskie w Polsce (materiały z sesji naukowej)*, Łódź 1987, s. 16.

czerwca 1940 r. na Radogoszczu funkcjonowały jednocześnie obóz przesiedleńczy i obóz przejściowy, pozostające w dyspozycji łódzkiego gestapo. Z czasem funkcja obozu przesiedleńczego była stopniowo wygaszana, a od 18 stycznia 1940 r. pojawiła się nowa nazwa tej placówki: Polizeigefängnis Radogosch, czyli Więzienie Policyjne Radogoszcz. W dniu 1 lipca 1940 r. obóz przejściowy w byłej fabryce włókienniczej S. Abbego został przekazany przez łódzkie Gestapo Prezydium Policji w Łodzi. Wówczas miejsce to przybrało nazwę Rozszerzone Więzienia Policyjne Radogoszcz (niem. Erweitertes Polizeigefängnis Radegast) i stało się największym więzieniem zarówno w Łodzi, jak i w całym okręgu łódzkim. Z dniem 13 marca 1943 r. więzienie na Radogoszczu zostało organizacyjnie połączone z policyjnym obozem pracy karnej (oficjalnie wychowawczej) na Sikawie i uzyskało nazwę Erweitertes Polizeigefängnis und Arbeitserziehungslager (pol. Rozszerzone Więzienie Policyjne i Obóz Pracy Wychowawczej)⁴.

Ośrodek odosobnienia na Radogoszczu był więzieniem dla mężczyzn i miał charakter ośrodka przejściowego. Więźniowie przebywali tutaj przeważnie od kilku dni lub tygodni do kilku (rzadziej kilkunastu) miesięcy, oczekując na procesy sądowe, a także na transporty do innych więzień (najczęściej do Sieradza, Łęczycy i Wielunia), obozów pracy karnej (początkowo w Ostrowie Wielkopolskim, a następnie na Sikawie k. Łodzi) oraz obozów koncentracyjnych (głównie do Dachau, Mauthausen-Gusen i Gross-Rosen)⁵. W murach więzienia, które przetrwało do końca okupacji niemieckiej w Łodzi, tj. do 19 stycznia 1945 r., przetrzymywani byli zarówno więźniowie: polityczni, pozostający w dyspozycji łódzkiej Tajnej Policji Państwowej (niem. Geheime Staatspolizei, Gestapo), kryminalni, podlegający Policji Kryminalnej (niem. Kriminalpolizei, Kripo) i Policji Ochronnej (niem. Schutzpolizei, Schupo), jak i skazani przez hitlerowskie sądy za naruszenie niemieckiego porządku prawnego i prowadzenie szeroko rozumianej działalności przeciwko interesom III Rzeszy. Do tej ostatniej kategorii więźniów należały osoby, które w myśl ustawodawstwa niemieckiego dopuściły się takich czynów przestępczych, jak: antyniemieckie wystąpienia przed 1 września 1939 r., wypowiedzi krytykujące III Rzeszę i hitleryzm, słuchanie zagranicznych audycji radiowych, udzielanie pomocy osobom prześladowanym, potajemne przekraczanie granicy Kraju Warty z Generalnym Gubernatorstwem, ucieczka z robót przymusowych w Niemczech, nielegalny ubój, szmuglowanie żywności

⁴ *Ibidem*, s. 16–17; *Martyrologium Łódzkie...*, s. 4.

⁵ Informacje podane na podstawie analizy następujących dokumentów: Akta główne Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi w sprawie: zbrodni popełnionych w l. 1939–1945 przez hitlerowców w więzieniu policyjnym na Radogoszczu w Łodzi, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AIPN], Okręgowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu [dalej: OKŚZpNP], sygn. Ds. 67/67, teczek (tomy): I–XXXI; Wykaz więźniów Radogoszcza poddanych kąpeli i odwszeniu, Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi [dalej: MTN-Ł], sygn. MTN-Ł/A-4565; *cf. Martyrologium Łódzkie...*, s. 4.

ze wsi do miasta, bimbrownictwo czy kradzież. Trafiali tutaj również mężczyźni przypadkowo zatrzymani podczas ulicznych łapanek⁶. Pod względem narodowości największy odsetek więźniów stanowili Polacy. Oprócz nich w więzieniu na Radogoszczu przetrzymywani byli Niemcy, Żydzi i Rosjanie (przeważnie jeńcy wojenni), a w sporadycznych przypadkach także mężczyźni innych nacji⁷. W niektórych wspomnieniach i zeznaniach natknąć się można na zaskakujące informacje o pobycie na Radogoszczu dwóch więźniów narodowości chińskiej. Obaj byli kupcami, pierwszy z nich mieszkał przed wojną w Łodzi i trudnił się handlem jedwabiu, drugi zaś pochodził z Poznania, gdzie prowadził sklep z chińskimi dywanami⁸.

2. Załoga więzienia

Personel obozu-więzienia na Radogoszczu nie był przez cały czas jego istnienia jednolity. Wraz ze zmianą funkcji i nazwy tego ośrodka odosobnienia dokonano modyfikacji w jego obsadzie i jej liczebności. W pierwszym okresie funkcjonowania, tj. od 9 listopada 1939 r. do 1 lipca 1940 r., w roli strażników występowali funkcjonariusze SS, noszący czarne mundury z trupimi główkami na czapkach, oraz Selbstschutz, czyli członkowie paramilitarnych jednostek samoobrony rekrutujących się z lokalnych volksdeutschów⁹. Funkcję komendanta więzienia na Radogoszczu pełnił w tym okresie SS-Obersturmführer Robert Siegfried Ehlers, nazywany wśród więźniów Radogoszcza „Zielone oko”¹⁰. Jego zastępcami byli

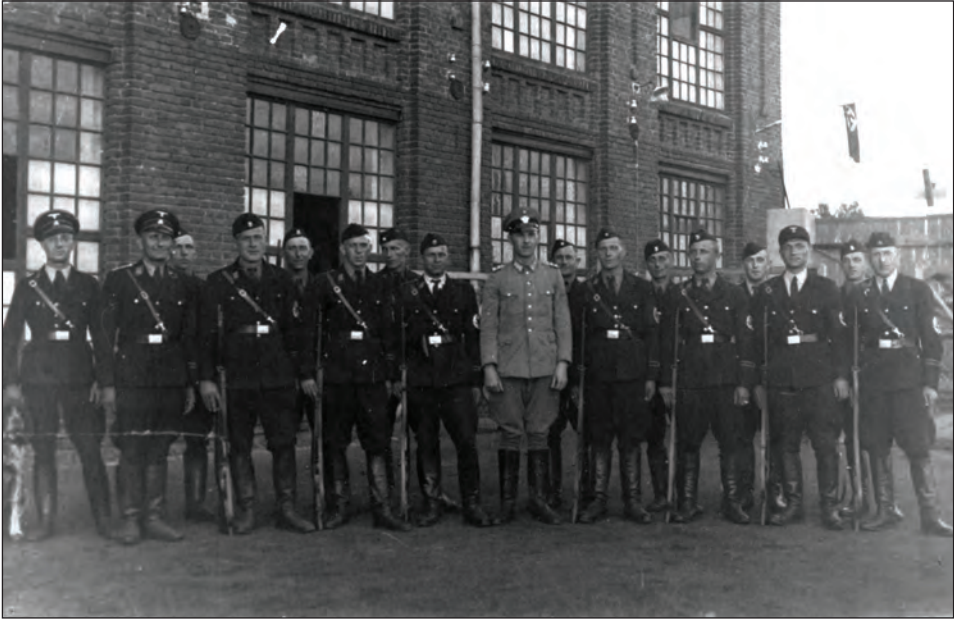
⁶ Analiza dokumentów: AIPN, OKŚZpNP, sygn. Ds. 67/67, teczki (tomy): I–XXXI; A. Galiński, *Zbrodnica likwidacja...*, s. 64–65.

⁷ Wykaz więźniów..., MTN-Ł, sygn. MTN-Ł/A-4565; W. Żródlak, *Lista obywateli Związku Radzieckiego [Rosji] w więzieniu w Łodzi na Radogoszczu od 15 kwietnia 1944 r. do 11 stycznia 1945 roku*, „Biuletyn Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi Instytutu Pamięci Narodowej” 1994, t. III, s. 142–154; A. Galiński, *Zbrodnica likwidacja...*, s. 65.

⁸ Wspomina o tym m.in. Władysław Zarachowicz: „Znalazł się też jeden Chińczyk, nazywany przez nas »Czang-Kaj-szekiem« [...]. Był kupcem, miał przed wojną w Łodzi sklep tekstylny, handlował przede wszystkim chińskimi jedwabiami”. W. Zarachowicz, *Nas nie pożarzy płomień. Radogoszcz-Gusen*, Warszawa 1991, s. 36.

⁹ A. Galiński, *Zbrodnica likwidacja...*, s. 64.

¹⁰ Jak wynika z relacji świadków, Robert Siegfried Ehlers nie ustępował wcale w swym okrucieństwie drugiemu komendantowi więzienia Walterowi Pelzhausenowi: „Więźniowie nazywali go, nie wiem dlaczego »Zielone oko« – wspominał po latach Roman Sitkowski, więzień Radogoszcza od kwietnia do września 1940 r. – Nosił on czarny mundur i na czapce miał trupa czaszkę. Komendant »Zielone oko« znęcał się nad więźniami w okrutny sposób. Przy każdym kontakcie z nimi, bez najmniejszego powodu, bił ich pejezem, a często i skopał. W jego obecności na apelach i manęczach wachmani prześcigali się w znęcaniu nad więźniami, bijąc ich batogami gdzie popadło, a kiedy więzień się przewracał bili go jeszcze mocniej i kopali. Będąc już więźniem funkcyjnym [...] dowiedziałem się o skatowaniu więźnia w starszym wieku przez komendanta »Zielone oko«. Więzień ten, którego wachmani przetrzymywali na sali przez długi okres czasu w pozycji z podwiniętymi nogami stracił siły, przewrócił się i leżał na plecach. Wówczas zjawił się na sali w/w komendant. Podszedł do leżącego więźnia, stanął na jego klatce piersiowej i w podskokach gniotł butami tak długo, aż



1. Funkcjonariusze SS, wachmani więzienia na Radogoszczu, 1939 r.
(Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, sygn. I-1548)

SS-Obersturmführer Horst Müller i SS-Obersturmführer Herman Möller. Pod ich zwierzchnictwem pozostawało 83 strażników (wachmanów) sprawujących nadzór nad obozem-więzieniem na Radogoszczu¹¹.

Z chwilą przekształcenia 1 lipca 1940 r. placówki w Rozszerzone Więzienie Policyjne Radogoszcz i podporządkowania jej Prezydium Policji w Łodzi dotychczasowych funkcjonariuszy SS zastąpili wachmani należący do Schuzpolizei (Schupo), czyli tzw. Policji Ochronnej. Precyzując tę kwestię, należy wyjaśnić, że pod względem personalnym większość wachmanów zachowało swe dotychczasowe stanowiska, zostali oni jedynie wcieleni do niemieckiej Policji Ochronnej i przemundurowani w charakterystyczne dla tej formacji jasnostalowe mundury. Jak wspominał Władysław Zarachowicz, więzień Radogoszcza od października 1942 r. do kwietnia 1943 r.: „Umundurowanie radogoskich wachmanów nie było jednolite. Reichsdeutsche i hausmeisterzy mieli jasno stalowe mundury policji niemieckiej. Zwykli wachmani byli ubrani w jasne lub ciemne kurtki mundurowe

więzień stracił przytomność. Żył jeszcze. Współwięźniowie widzieli, jak wznosi się i opada jego klatka piersiowa. W takim stanie zabrano go z sali [...] i po wyniesieniu na podwórze [...] żywcem zagrzebano go w ziemi”. Protokół przesłuchania świadka Romana Sitkowskiego z 9 III 1982 r., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. XXI, k. 4021–4022.

¹¹ M. Nowacka, *op. cit.*, s. 18; S. Lewicki, *op. cit.*, s. 23–24; A. Galiński, *Więzienia hitlerowskie...*, s. 16.



2. Grupa SS-manów na terenie więzienia Radogoszcz
(Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, sygn. I-10780)

i przeważnie czarne spodnie. Wszyscy chodzili w butach z cholewami (die Stiefel) z wyjątkiem Pelzhausena, który przeważnie paradował w sztybletach, czyli w czarnych kamaszach z nakładanymi osobno sznurowanymi, skórzanymi cholewami w tym samym kolorze¹².

Strażnicy radogoskiego więzienia uzbrojeni byli w typową broń strzelecką, będącą na wyposażeniu żołnierzy Wehrmachtu, a zatem karabiny Mauser wz. 98, pistolety maszynowe MP 40 oraz pistolety Parabellum wz. P-08. Oprócz zwykłego uzbrojenia wojskowego członkowie załogi więzienia zaopatrzeni byli w różnego rodzaju pejcze, bicz rzemieńne (bykowce) oraz pałki i pręty zakończone ołowianymi kulkami, które wykorzystywali przy każdej nadarzającej się okazji do bicia więźniów¹³.

Oprócz przemundurowania dokonano również redukcji stanu osobowego obsługi więzienia, zmniejszając jej liczbę z przeszło 80 do 57 strażników¹⁴. W wyniku wieloletnich, żmudnych prac badawczych Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu udało się ustalić personalia 75 osób

¹² W. Zarachowicz, *op. cit.*, s. 28.

¹³ Egzemplarze wspomnianej broni oraz przyrządów do bicia więźniów przechowywane są w zbiorach Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi (Oddział Martyrologii Radogoszcz).

¹⁴ M. Nowacka, *op. cit.*, s. 18; S. Lewicki, *op. cit.*, s. 24.



3. Członkowie niemieckiej załogi Rozszerzonego Więzienia Policyjnego na Radogoszczu, 1942 r.
(Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, sygn. I-4136)

pełniących funkcje strażników w więzieniu na Radogoszczu w różnych okresach jego funkcjonowania¹⁵. Każdy z wachmanów spełniał ściśle określoną funkcję. Oprócz szeregowych strażników można było wyróżnić: komendanta więzienia i jego zastępców, kierowników zmiany wachmańskiej, tzw. hausmeistrów, i ich zastępców, zarządcę kuchni, zarządcę warsztatów rzemieślniczych, nadzorcę robót gospodarczych, kancelistę więziennego, sekretarza komendanta czy wreszcie sanitariusza więziennego¹⁶. „Były dwie zmiany wachmanów – wspominał Władysław Zarachowicz, kreśląc obraz funkcjonowania więzienia. – Objęcie 24-godzinnej służby następowało o siódmej rano. Szefa jednej ze zmian, Józefa Fleschera, już poznaliśmy. Drugim hausmeisterem był Józef Heinrich, zwyczajnie nazywanym »Józiem«. [...] Inni członkowie zmiany pełnili przede wszystkim służbę wartowniczą na »zwyżkach« [wieżyczkach strażniczych – K.J.], zajmowali się nadzorowaniem warsztatów rzemieślniczych, gdzie pracowali więźniowie, i wykonywali różne czynności na rozkaz komendanta więzienia lub jego zastępców. Poza pracującymi na zmianie, kilku wachmanów »urzędowało« codziennie od siódmej do piętnastej. Byli to: zarządca kuchni Reichert, zarządca gospodarstwa

¹⁵ Wykaz funkcjonariuszy hitlerowskiego Więzienia Policyjnego w Radogoszczu w Łodzi w latach 1939–1945, AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. XXII, k. 4237–4241.

¹⁶ *Ibidem*.



4. Pałka drewniana zakończona ołowianą kulką, używana przez zastępcę komendanta więzienia na Radogoszczu (Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, sygn. M-5436)



5. Pejcz z liny stalowej używany przez wachmanów więzienia na Radogoszczu (Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, sygn. M-310)



6. Pałka drewniana z metalowym okuciem z Więzienia Policyjnego na Radogoszczu (Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, sygn. M-344)



7. Personel więzienia na Radogoszczu, 1942 r. Od lewej: Bruno Mathäus *vel* Matuszewski „doktor Mateusz” – sanitariusz więzienny, Otto Lange – zastępca „Rolowanego”, Johann Hoffman – intendent więzienia (w cywilnym ubraniu i krawacie), Walter Pelzhausen – komendant więzienia (w cywilnym ubraniu), Józef Flescher „Rolowany” (hausmeister, komendant zmiany wachmańskiej), Karl Reichert – szef kuchni. Pozostałe osoby stojące z tyłu niezidentyfikowane (Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, sygn. I-4617)

więziennego Scheinert oraz sławny sanitariusz Mathäus, zwany przez więźniów »Doktorem Mateuszem«. W godzinach urzędowania [...] czynna była kancelaria więzienna, którą kierował Sobolewski-Zobel. W niej też pracowali obaj polizeimeistrzy Kaim i Majewski, którzy dość rzadko pojawiali się w innych częściach więzienia”¹⁷.

Jak wynika z informacji zawartych we wspomnianym wykazie funkcjonariuszy radogoskiego więzienia, wywodzili się oni niemal w całości z miejscowych volksdeutsche. Przeważnie mieszkali oni od kilku pokoleń w Łodzi lub w okolicznych miejscowościach, tutaj wychowywali się i chodzili do polskich szkół. Niemal bez wyjątku każdy z nich biegle posługiwał się językiem polskim. Potwierdza to również wzmianka Władysława Zarachowicza, który w swych wspomnieniach pozostawił niezwykle trafną charakterystykę tej zbiorowości: „Komendant więzienia, revierleutnant Walter Pelzhausen i jego zastępcy Kaim i Majewski byli reichsdeutsche, czyli Niemcami z Rzeszy. Wszyscy pozostali wachamani

¹⁷ W. Zarachowicz, *op. cit.*, s. 27–28.

byli volksdeutscheami z Łodzi i Pabianic. Wychowani w polskich szkołach słabo mówili po niemiecku. Było ich dużo, około stu, powodziło im się, jak na warunki wojenne, znakomicie. Pełnili dobrze płatną służbę co drugi dzień. Wtedy też korzystali z darmowego wyżywienia. Poza tym żyli sobie spokojnie z dala od frontów krwawej wojny, gdzie łatwo można było zginąć za führera i vaterland. Toteż służyli gorliwie, jak wierne, dobrze karmione psy”¹⁸.

3. Sylwetki oprawców

W kilka lat po zakończeniu II wojny światowej Maria Nowacka – podprokurator Sądu Okręgowego w Łodzi i oskarżyciel w procesie Waltera Pelzhausena, komendanta więzienia na Radogoszczu – w przedmowie do swojej książki stwierdziła: „W zagęszczonym obrazie okrucieństw niemieckich, jakie przynosi rozpatrywanie sprawy Radogoszcza, uderza przerażająca bezpośredniość okrucieństwa. Żywego więźnia bezpośrednio rozdeptują na śmierć zdziczali policjanci. Oni wybijają oczy, łamią palce, ściągając obrączki, zdzierają skórę ryżowymi szczotkami, zamęczają w »maneużu« do śmierci... [...]. Ci ludzie czują rozkosz w woni świeżej krwi, w wyczuciu ciepła zamierającego ciała”¹⁹. I choć ów język przesycony jest specyfiką tamtych czasów, to jednak nawet dziś nie sposób zanegować skali okrucieństw, jakich dopuścili się wachmani Radogoszcza na osadzonych w tamtejszym więzieniu. Z nielicznymi wyjątkami byli to ludzie odznaczający się wyjątkowym sadyzmem. Nieustanne bicie i znęcanie się w okrutny sposób nad więźniami było w tej placówce codziennością. Nie mogło być jednak inaczej, skoro sam komendant więzienia Walter Pelzhausen przodował w sadystycznym pastwieniu się nad osadzonymi i nierzadko osobiście wykonywał wyroki śmierci na więźniach w murach Radogoszcza. Płynące z góry przyzwolenie, a wręcz nawet nakłanianie swych podwładnych do stosowania okrucieństw w stosunku do więźniów sprawiło, że naczelnik więzienia szybko znalazł swoich naśladowców w gronie członków załogi więzienia²⁰. Prym w tym procederze wiodli przede wszystkim dwaj komendanci zmiany wachmańskiej Józef Heinrich i Józef Fleischer oraz pseudolekarz więzienny Bruno Mathäus *vel* Matuszewski, należący do wyższych szczeblom funkcjonariuszy więzienia. Każdy z nich stosował wyjątkowo wyszukane metody dręczenia więźniów, które wielu z nich doprowadziły do śmierci. Warto zauważyć, że oprawcy skutecznie zacierali ślady popełnianych przez siebie zbrodni. Co jakiś czas na teren więzienia na Radogoszczu przybywał naczelnny lekarz więzień łódzkich, dr Oskar Winter, który na polecenie W. Pelzhausena wystawiał cały szereg fikcyjnych aktów zgonów²¹. Tym sposobem, choć

¹⁸ W. Zarachowicz, *op. cit.*, s. 27.

¹⁹ M. Nowacka, *op. cit.*, s. 5.

²⁰ *Ibidem*, s. 27, 35–38.

²¹ *Ibidem*, s. 30–31.

rzeczywistą przyczyną śmierci osadzonego były rany postrzałowe lub obrażenia ciała odniesione w wyniku pobicia przez wachmanów, oficjalnie w aktach zgonu jako powody zejścia odnotowano takie schorzenia, jak: „osłabienie mięśnia sercowego”, „udar serca”, „zawał serca”, „krwawa biegunka”, „biegunka”, „krwawa dezynteria”, „gruźlica płuc” czy „katar kiszek”. W niektórych metrykach zgonów pojawiały się również adnotacje: „zastrzelony podczas ucieczki” lub „zastrzelony w czasie stawiania oporu”²². Owa praktyka stosowana przez władze radogoskiego więzienia znajduje również potwierdzenie w niektórych relacjach członków rodzin zamordowanych więźniów, które przybywały w celu zidentyfikowania zwłok przed pochówkiem²³. Poniżej chciałbym nakreślić sylwetki trzech ostatnich oprawców, jakie wyłaniają się z relacji byłych więźniów Radogoszcza. Kluczowym materiałem źródłowym będą w tym wypadku rękopiśmienne i publikowane wspomnienia oraz zeznania więźniów złożone przed Okręgową Komisję Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w ramach śledztwa dotyczącego zbrodni niemieckich popełnionych na terenie więzienia na Radogoszczu²⁴.

4. Józef Flescher, „Rolowany”

Brak bliższych danych biograficznych sprawia, że postać Józefa Fleschera „Rolowanego”, jednego z komendantów zmiany wachmańskiej w więzieniu na Radogoszczu, pozostaje niemal całkowicie anonimowa. Możemy się jedynie domyślać, że jak większość załogi więzienia na Radogoszczu był on najprawdopodobniej volksdeutschem pochodzącym z Łodzi lub okolic. W Rozszerzonym Więzieniu Policyjnym Radogoszcz, obok Józefa Heinricha „Józia”, pełnił funkcję drugiego hausmeistra, czyli komendanta zmiany wachmańskiej, należąc do grona najokrutniejszych członków załogi. Te pokaźne luki rekompensują nam w pewnym stopniu relacje byłych więźniów, w których zachowały się pojedyncze wzmianki na temat Józefa Fleschera. Na ich podstawie możemy chociaż częściowo odtworzyć szkic psychofizyczny tej postaci. Z fizjonomii: „Był to mężczyzna niskiego wzrostu, pulchnej budowy ciała, blondyn, znał język polski”²⁵ – wspominał po latach Henryk Strzelecki, więziony na Radogoszczu od października 1940 r. do wiosny 1942 r. Znacznie bogatszą charakterystykę „Rolowanego” przedstawił Władysław Zarachowicz, który w swoich wspomnieniach zatytułowanych *Nas*

²² Wykaz osób zamordowanych i zmarłych w wyniku eksterminacyjnej polityki okupanta w więzieniu policyjnym Łódź-Radogoszcz przy ulicy Sowińskiego (wykaz opracowany na podstawie akt zgonów Urzędu Stanu Cywilnego Łódź-Śródmieście), AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. XII, k. 2287–2333.

²³ Protokół przesłuchania świadka Antoniego Urbaniaka z dn. 24 III 1977 r., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. XII, k. 2232.

²⁴ Cf. przyp. 5.

²⁵ Protokół przesłuchania świadka Henryka Strzeleckiego z dn. 28 VIII 1976 r., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. IX, k. 1715.

nie pożarzy płomienie zanotował: „Wówczas zajął się nami wachman średniego wzrostu, ciemnowłosy, krępy i bardzo krzykliwy. Od razu wrzasnął na nas, żebyśmy wiedzieli gdzie jesteśmy.

– *To nie jest zwykłe więzienie – krzyczał – to jest »kazet«, czyli obóz koncentracyjny! Za najmniejsze nieposłuszeństwo pif, paf i fertig!*

Tak przedstawił się nam wachman Józef Flescher, komendant zmiany wachmańskiej, czyli hausmeister. Nie wiem, jaką dokładnie miał szarżę, wiem tylko, że był podoficerem policji. [...] Nazywaliśmy go »Rolowany«. To niecodzienne przydomko pochodziło stąd, że gdy wpadał w złość i zaczynał przeklinać – oczywiście po polsku – to pierwsze słowa kierowane do więźnia brzmiały: *Ty w dupę rolowany!*²⁶.

Wspomnienia i zeznania naocznych świadków są dowodem na to, że Józef Flescher był odpowiedzialny za śmierć przynajmniej kilku osób na terenie więzienia. „W czasie swojego pobytu w Radogoszczu – zeznał Tadeusz Pietras, więziony od 8 sierpnia 1942 r. do 16 kwietnia 1943 r. – byłem świadkiem, jak komendant zmiany, popularnie zwany przez więźniów »Rolowany« zastrzelił jednego więźnia. Zdarzenie to miało miejsce jesienią 1942 r. Byłem wówczas w kotłowni i widziałem przez okienko w drzwiach [...] jak »Rolowany« robił jednemu z więźniów tzw. manę. Więzień ten przez dłuższy okres czasu biegał wkoło placu więziennego. [...] W pewnej chwili »Rolowany« doskoczył do więźnia tego i z pistoletu oddał w tył głowy strzał. Po strzale więzień upadł, wówczas »Rolowany« z pistoletu oddał do więźnia jeszcze jeden strzał²⁷. O podobnym zdarzeniu wspominał podczas przesłuchania w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu cytowany już Henryk Strzelecki. Zeznał on, że w połowie 1941 r. był naocznym świadkiem zastrzelenia przez Józefa Fleschera więźnia funkcyjnego z sali 4 na trzecim piętrze. „Opisywanego dnia (dokładnej daty nie pamiętam) schodziliśmy na apel, na dziedziniec. Tego dnia kierownikiem zmiany wachmanów był funkcjonariusz, na którego więźniowie wołali »Rolowany« [...]. »Rolowany« podniósł głowę do góry i krzyknął w kierunku okien: *Ile tam masz jeszcze na górze?* W ten sposób sprowokował tego grupowego do spojrzenia w dół przez okno, czego nie wolno było czynić. Grupowy [...] odkrzyknął przez okno, że schodzą ostatni trzej więźniowie. »Rolowany« wyciągnął z kabury pistolet i strzelił w jego kierunku. Grupowy otrzymał postrzał w szyję. Podczas apelu współwięźniowie znosili go z góry, widać było, że nie daje oznak życia, po jakimś czasie jego ciało łącznie ze zwłokami innych zmarłych wywieziono specjalną platformą poza teren więzienia²⁸.

Niestety nie udało się ustalić, czy Józef Flescher brał udział w akcji pacyfikacyjnej więzienia na Radogoszczu w nocy z 17 na 18 stycznia 1945 r. Jego

²⁶ W. Zarachowicz, *op. cit.*, s. 26–27.

²⁷ Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Pietrasa z dn. 20 X 1967 r., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. I, k. 178.

²⁸ Protokół przesłuchania świadka Henryka Strzeleckiego..., *ibidem*, t. IX, k. 1715.

dalsze losy po zakończeniu okupacji niemieckiej w Łodzi, ze względu na brak wzmianek źródłowych, pozostają do dziś owiane tajemnicą.

5. Józef Heinrich, „Józio”, „krwawy Józio”, „rudy Józio”

Postacią, która wyjątkowo utrwała się w pamięci byłych więźniów Rozszerzonego Więzienia Policyjnego Radogoszcz, był Józef Heinrich, nazywany przez osadzonych „Józkiem”, „krwawym Józkiem” lub ze względu na rudy kolor włosów „rudym Józkiem”. „To niewątpliwie, pieczętliwe przezwisko – stwierdzał po latach W. Zarachowicz – nosił powszechnie znany kat Radogoszcza – wstawiony niezwykłym, nawet jak na hitlerowskiego wachmana, okrucieństwem wobec więźniów, generalny wykonawca prawie wszystkich wyroków śmierci na terenie więzienia”²⁹. Jego sadyzm sprawiał, że więźniowie, którzy się z nim stykali lub padali jego ofiarami, nawet po kilkudziesięciu latach od tamtych wydarzeń potrafili rozpoznać jego twarz na zdjęciach załogi więzienia lub ze szczegółami opisać okrucieństwa, których się dopuścił.

Informacje biograficzne na temat Józefa Heinricha pozostają dosyć skąpe. Wiemy, że urodził się 31 marca 1899 r. w Ksawerowie k. Łodzi (par. Pabianice). Pochodził z rodziny niemieckiej, był synem Juliusza³⁰. Przed wojną mieszkał w Pabianicach, gdzie wynajmował mieszkanie od Franciszka Grała, przy ul. Modrzewiowej 11³¹. Jak wynika z relacji świadków tamtych czasów, pracował wówczas jako furman (woźnica) w tamtejszym młynie „Korona”³². Należał również do pabianickiej Ochotniczej Straży Pożarnej, na co wskazuje jego fotografia z 1929 r. w mundurze strażaka, odnaleziona w archiwum oddziałowym IPN w Łodzi³³.



8. Józef Heinrich w mundurze i hełmie Ochotniczej Straży Pożarnej w Pabianicach, 1929 r.

(Źródło: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Okręgowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, sygn. DS. 67/67, t. XXIV, k. 4787)

²⁹ W. Zarachowicz, *op. cit.*, s. 27.

³⁰ Wykaz funkcjonariuszy..., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. XXII, k. 4238.

³¹ Protokół przesłuchania świadka Jana Grała z dn. 4 III 1977 r., *ibidem*, t. XI, k. 2146.

³² Protokół przesłuchania świadka Edwarda Mastalerskiego z dn. 15 XII 1975 r., *ibidem*, t. VII, k. 1285.

³³ *Ibidem*, t. XXIV, k. 4787.

Po wybuchu wojny jako volksdeutsch znalazł zatrudnienie w nowo utworzonym obozie-więzieniu na Radogoszczu, przekształconym 1 lipca 1940 r. w Rozszerzone Więzienie Policyjne Radogoszcz. Obok Józefa Fleschera „Rolowanego” pełnił w nim funkcję drugiego hausmeistra, czyli kierownika jednej ze zmian wachmanów³⁴. Cytowany już W. Zarachowicz tak opisuje jego wygląd zewnętrzny: „Był to duży, mocno zbudowany chłop, ryżawy blondyn, o gębie w przeciwieństwie do »Rolowanego«, odpychającej i złej. [...] Chodził zawsze z pejcem, zawieszonym na prawej dłoni”³⁵. Bardzo podobnie charakteryzuje jego powierzchowność inny więzień Radogoszcza – Jerzy Gustaw Grabicki. „Był to mężczyzna dobrze zbudowany, tęgi, wysoki, o czerwonej piegowatej twarzy i rudych włosach”³⁶. „Józio”, co podkreślają prawie wszyscy więźniowie, należał bez wątpienia do „elity” najbardziej krwawych i okrutnych wachmanów Radogoszcza, przodował on w wykonywaniu wyroków śmierci i znęcaniu się nad więźniami. „Jednym z kierowników zmiany był wachman o nazwisku Heinrich Józef – wspomina Mieczysław Kołodziejczyk, więzień Radogoszcza od 3 sierpnia do 28 grudnia 1944 r. – zwany popularnie »rudy Józio«. Był to wyjątkowo sadystyczny i okrutny człowiek [...]. Wszyscy więźniowie bali się go jak ognia i każdy starał się unikać go i nie mieć z nim kontaktu, gdyż nigdy nie było wiadomym jak kontakt z Józkiem może się w ostateczności zakończyć. Józio bił więźniów w niehumaniczny sposób i znęcał się nad więźniami we wszystkie możliwe sposoby”³⁷.

Jego sława jako oprawcy była ponoć tak wielka, że został on przez rozgłoszenie londyńską BBC w kilku polskojęzycznych komunikatach (m.in. świątecznym z grudnia 1942 r.) wymieniony jako największy zbrodniarz i kat spośród załogi więzienia na Radogoszczu³⁸. „Jak mnie zrobili takim sławnym bandytą na cały świat – miał wówczas chętnie powiedzieć do więźniów – to muszę rzetelnie na tę sławę zarobić. [...] I rzeczywiście zarabiał”³⁹. Heinrich był typem zwyrodnialca, któremu katowanie więźniów sprawiało ogromną satysfakcję. Lubował się w wynajdowaniu pretekstów do pobicia więźniów, a gdy już się nad nimi znęcał, robił to w najbardziej wymyślny sposób. „Józef Heinrich [...] był specjalistą w swoim zawodzie – oceniał W. Zarachowicz. – Wiadomo było, że z ochotą wykonywał wszystkie wyroki śmierci na więźniach nadesłanych przez gestapo. Sam wielokrotnie widziałem, jak znęcał się nad bezbronnymi ludźmi, jak ich bił i z widocznym

³⁴ Wykaz funkcjonariuszy..., *ibidem*, t. XXII, k. 4238.

³⁵ W. Zarachowicz, *op. cit.*, s. 27.

³⁶ Protokół przesłuchania świadka Jerzego Gustawa Grabickiego z dn. 18 III 1977 r., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. XII, k. 2220.

³⁷ Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Kołodziejczyka z dn. 15 IV 1977 r., *ibidem*, t. XII, k. 2337.

³⁸ S. Lewicki, *op. cit.*, s. 80.

³⁹ W. Zarachowicz, *op. cit.*, s. 98; *cf.* z zeznaniami Andrzeja Lutrosińskiego z dn. 5 V 1947 r. w: M. Nowacka, *op. cit.*, s. 97.



9. Józef Heinrich „krwawy Józio” (pierwszy z prawej, z kluczami przy pasie) z trzema niezidentyfikowanymi członkami załogi więzienia na Radogoszczu i więźniem (prawdopodobnie Janem Sepskim, mieszkańcem Łodzi, z zawodu felczerem lub znachorem) (Źródło: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Okręgowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, sygn. DS. 67/67, zbiór fotografii)

zadowoleniem słuchał krzyków bóleści i cierpienia swych katowanych ofiar⁴⁰. Potwierdza to również relacja Andrzeja Lutrosińskiego, który złożył zeznania przed Prokuratorem Sądu Okręgowego w Łodzi w procesie Waltera Pelzhausena: „Józio nie rozstawał się z knutem, który nosił stale, przewieszony przez prawą rękę. Używał go przy lada okazji, wymierzając najmniej 5 batów. Bił biegnących na apel, bił biegnących z apelu do sali, bił podczas gonięcia więźniów po myciu rano [...]”⁴¹. „Gdy wybił więźniowi oko lub zęby – odnotował w swych wspomnieniach z Radogoszcza Longin Mołek – zapytywał z cynicznym uśmiechem: *Kto ci to zrobił?* Na co więzień odpowiadał, że sam to sobie zrobił przez nieuwagę, bo wiedział, że nie wolno mu powiedzieć prawdę, gdyż mógł to przyplacić życiem”⁴².

⁴⁰ W. Zarachowicz, *op. cit.*, s. 108.

⁴¹ Zeznania Andrzeja Lutrosińskiego z dn. 5 V 1947 r. w: M. Nowacka, *op. cit.*, s. 97.

⁴² L. Mołek, *Moje przeżycia w Radogoszczu*, [rkps], MTN-Ł, sygn. A-497, k. 1; cf. Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kiełbika z dn. 9 I 1976 r., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. VII, k. 1357–1358; J. Wypijewski, *Chleb mojego życia*, Włocławek 2004, s. 252–253.

Heinrich bardzo nie lubił, gdy zostawał przez kogoś rozpoznany. Więzień, który oświadczył, że go zna, natychmiast stawał się obiektem jego sadystycznych odruchów. Z takich właśnie względów ofiarami padali najczęściej więźniowie z jego rodzinnej miejscowości Pabianic⁴³. „Wiem, że lubił on szczególnie znęcać się nad swoimi znajomymi – zeznał Antoni Urbaniak, więziony na Radogoszczu jesienią 1940 r. – a głównie więźniami pochodzącymi z Pabianic (sam pochodził z tego miasta) i dopytywał się zawsze kto pochodził z Pabianic, za co siedzi w więzieniu i doszukiwał się wśród więźniów tych, których mógł znać uprzednio lub, którzy z różnych względów mogli znać jego samego”⁴⁴. Edward Mastalerski – więzień Radogoszcza od 27 października 1944 r. do 17 stycznia 1945 r. – podał w swych zeznaniach, że J. Heinrich celowo wyznaczył go na kelnera w kuchni wachmańskiej, po to, żeby się nad nim znęcać. Mastalerski zatrudniony przed wojną w Magistracie m. Łodzi, znał Heinricha, któremu kilkakrotnie załatwiał odroczenie szarwarku. Teraz kat Radogoszcza sownie mu się za to odwdzięczał. Jak wspominał więzień, za każdorazowe upuszczenie widelca lub łyżki przy podawaniu posiłków strażnikom otrzymywał od „rudego Józia” 25 batów, gdy zaś potłukł talerz, kara była dwa razy większa⁴⁵.

Więzień musiał odpowiadać na jego pytania w pozycji na baczność. Każdemu z przybyłych osobiście wymierzał określoną, według własnego uznania, liczbę batów. Jeżeli więzień krzyczał przy odbierania razów, Heinrich zanurzał jego głowę w beczce z wodą i bił dalej⁴⁶. Każdy więzień przy odbieraniu od „Józia” chłosty podczas tzw. chrztu lub wkupnego musiał liczyć odbierane razy. Jeśli pomylił się lub nie powiedział na koniec „dziękuję”, radogoski oprawca rozpoczynał proceder bicia od nowa⁴⁷.

Z zeznań byłych więźniów wynika, że J. Heinrich pozbawił życia od kilkunastu do kilkudziesięciu więźniów Rozszerzonego Więzienia Policyjnego Radogoszcz⁴⁸. Najwięcej z nich rozstrzelał, innych zamordował w wyniku tortur,

⁴³ O znęcaniu się J. Heinricha nad Pabianicznymi zeznał m.in. Stanisław Kielbik. *Vide*: Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kielbika z dn. 9 I 1976 r., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. VII, k. 1357–1358.

⁴⁴ Protokół przesłuchania świadka Antoniego Urbaniaka z dn. 24 III 1977 r., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. XII, k. 2231.

⁴⁵ Protokół przesłuchania świadka Edwarda Mastalerskiego z dn. 15 XII 1975 r., *ibidem*, t. VII, k. 1285.

⁴⁶ Protokół przesłuchania świadka Henryka Strzeleckiego z dn. 28 VIII 1976 r., *ibidem*, t. IX, k. 1714.

⁴⁷ M. Nowacka, *op. cit.*, s. 37; J. Wypijewski, *op. cit.*, s. 253.

⁴⁸ Niektórzy przypisywali mu zamordowanie nawet 500 więźniów Radogoszcza: „Z tego co słyszałem od współwięźniów, którzy wcześniej i dłużej siedzieli na Radogoszczu, oraz z tego co sam Heinrich opowiadał, można wnioskować, że on sam zamęczył, zastrzelił, zatopił około pięciuset osób”. Zeznania Andrzeja Lutrosińskiego z dn. 5 V 1947 r., cyt. za: M. Nowacka, *op. cit.*, s. 97.

a w niektórych przypadkach utopił, zanurzając głowę w tzw. kiblu, czyli w kotle na fekalia dla więźniów⁴⁹. Wśród pierwszych znalazł się m.in. nieznany z imienia oficer Wojska Polskiego, więzienny sanitariusz Madaliński⁵⁰ oraz sportowiec, piłkarz Robotniczego Towarzystwa Sportowego „Widzew” Longin Mielczarek, którego Heinrich latem 1942 r. zastrzelił osobiście przy murze więziennym od strony ówczesnych ogrodów⁵¹. Oprócz znanych z nazwiska więźniów „Józio” miał, według relacji Jana Wenerskiego, zastrzelić w styczniu 1945 r. 20 przypadkowo wybranych aresztantów z sali nr 2 na pierwszym piętrze. „Nadszedł Nowy Rok 1945 r. około godziny 24.00 lub może już była północ pełna na naszą salę wszedł pospolicie nazywany wśród nas Józio wspólnie z jeszcze dwoma – relacjonował po latach Jan Wenerski. Każdy z nich posiadał pepeszę. Zrobiono pobudkę. Wówczas nazywany osobnik Józkiem powiedział, który w was dawał znaki samolotom. Cała sala milczała. Więc powiedział dwadzieścia osób na ochotnika występ, również nikt nie wystąpił, sam podszedł do szeregów i zaczął wyciągać pojedynczo kto popadł i ustawił ich w szeregu i osobiście w oczach nas wszystkich swą pepeszą rozstrzelał ich”⁵².

Nie ma na to oczywistych dowodów, ale wszystko wskazuje na to, że Józef Heinrich uczestniczył również w akcji pacyfikacyjnej więzienia na Radogoszczu w tragiczną noc z 17 na 18 stycznia 1945 r., w wyniku której życie straciło około 1500 więźniów. Dalsze jego losy pozostają niejasne. Według niektórych źródeł „Józio” po likwidacji więzienia został schwytyany przez okoliczną ludność i zlinczowany⁵³, a według innych przekazów zaś udało mu się zbiec do Niemiec. Świadkiem samosądu dokonanego na Józefie Heinrichu miał być rzekomo Stanisław Piotr Kiełbik – były więzień Radogoszcza. Do zdarzenia tego doszło 20 stycznia 1945 r. w godzinach popołudniowych. Po wkroczeniu do Łodzi Armii Czerwonej były hausmeister więzienia na Radogoszczu został schwytyany i zaangażowany do prac porządkowych przy Placu Wolności. Rozpoznany przez byłych więźniów został przez nich śmiertelnie pobity. Kiełbik wspomina, że jego ciało wywieziono z placu furmanką⁵⁴. Jeszcze bardziej zaskakujące informacje na temat okoliczności jego śmierci odnotował w swych wspomnieniach Jan Wypijewski. Twierdzi on, że J. Heinrich po zakończeniu okupacji niemieckiej został schwytyany przez polskie

⁴⁹ Relacja ustna Bernadetty Ciechorskiej, żony Bronisława Ciechorskiego – więźnia Radogoszcza (relacja pisana i nagranie audiowizualne w zbiorach MTN-Ł).

⁵⁰ W. Zarachowicz, *op. cit.*, s. 100–101.

⁵¹ Protokół przesłuchania świadka Andrzeja Miedzińskiego z dn. 19 X 1967 r., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. I, k. 167–168.

⁵² Relacja Jana Wenerskiego dotycząca pobytu w więzieniu na Radogoszczu, MTN-Ł, sygn. A-479, s. 4–5.

⁵³ Protokół przesłuchania świadka Jana Jedynaka z dn. 5 V 1982 r., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. XXI, k. 4089; *ibidem*, t. VII, k. 1359.

⁵⁴ Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kiełbika..., *ibidem*, t. VII, k. 1357–1359.

władze, skazany na karę śmierci i stracony przez powieszenie w maju roku 1945. Dotychczas nie udało się jednak odnaleźć dokumentów, które potwierdziłyby tę informację⁵⁵.

6. Bruno Mathäus *vel* Matuszewski, „sanitariusz Mateusz”, „doktor Mateusz”

Trzeci z radogoskich oprawców – Bruno Mathäus *vel* Matuszewski, syn Bruno-na – urodził się 31 lipca 1909 r. w Łodzi⁵⁶ i pochodził z rodziny o korzeniach niemieckich. Jak podają różne źródła, przed wojną był kowalem lub noszowym w łódzkim pogotowiu⁵⁷. Według relacji Mieczysława Kołodziejczyka, więźnia Radogoszcza, który znał Mathäusa, miał on być przed wojną członkiem zarządu klubu sportowego „SS Rapid” zlokalizowanego u zbiegu ulic Mickiewicza i Wólczańskiej w Łodzi⁵⁸. Po 1939 r. znalazł zatrudnienie w więzieniu na Radogoszczu w charakterze lekarza więziennego. Pełniąc tę funkcję, wykazywał się dużą brutalnością i sadyzmem w stosunku do więźniów. Jak większość łódzkich volksdeutschów mówił bardzo dobrze po polsku, był natomiast analfabetą, gdyż pracując na Radogoszczu, zatrudniał zawsze jednego z więźniów znającego język niemiecki po to, by ten prowadził dla niego ewidencję chorych. Przez więźniów nazywany był „sanitariuszem Mateuszem” lub „doktorem Mateuszem”⁵⁹. Cytowany już wielokrotnie W. Zarachowicz tak po latach z przekąsem charakteryzował jego postać: „Mówiąc o »wyczynach« załogi Radogoszcza, nie można pozostawić w cieniu »Doktora Mateusza«, niemniej sławnego jak obaj hausmeisterzy. Łódzki volksdeutsch, wielki chłopisko z pokaźnym brzuchem, był jak niósła wieść więzienna, z zawodu kowalem. Dla Niemców było to znakomite przygotowanie do jego obecnej funkcji sanitariusza więziennego. Normalnie chodził w mundurze policyjnym, ale na terenie więzienia w czasie służby widywaliśmy go tylko w białym lekarskim kitlu”⁶⁰.

„Sanitariusz Mateusz”, mimo że nie miał żadnych predyspozycji do pełnienia funkcji lekarza więziennego i był całkowitym laikiem w kwestiach medycznych, sprawował nadzór nad izolatkami i całą więzienną Izba Chorych. W skład tej ostatniej wchodziły: izba przyjęć, w której urzędował Bruno Mathäus, sala

⁵⁵ J. Wypijewski, *op. cit.*, s. 255.

⁵⁶ Wykaz funkcjonariuszy..., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. XXII, k. 4239.

⁵⁷ Protokół przesłuchania świadka Zdzisława Lutrosińskiego z 13 III 1982 r., *ibidem*, t. XXI, k. 4024; M. Nowacka, *op. cit.*, s. 31; W. Zarachowicz, *op. cit.*, s. 29.

⁵⁸ Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Kołodziejczyka z dn. 15 IV 1977 r., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. XII, k. 2338–2339.

⁵⁹ Protokół przesłuchania świadka Zdzisława Lutrosińskiego..., *ibidem*, t. XXI, k. 4024; M. Nowacka, *op. cit.*, s. 31.

⁶⁰ W. Zarachowicz, *op. cit.*, s. 28–29.

opatrunkowa i kancelaria zarazem oraz sala szpitalna z 12 łózkami⁶¹. Najtraficniejsze warunki sanitarne panowały jednak w trzech izolatkach. „W tych pomieszczeniach (izolatkach) – zeznał Zdzisław Lutrosiński, pisarz więziennej Izby Chorych – panował nie do opisania zaduch i smród, gdyż nie było okien, pomieszczenia nie były nigdy wietrzone, a wręcz przeciwnie, stale szczelnie zamknięte przed resztą pomieszczeń. [...] Więźniowie chorzy przebywali tam przez cały czas w zaduchu, siedzieli bądź leżeli na gołych deskach, większość z nich nie była kompletnie ubrana, do spaceru mieli kilka metrów pomieszczenia, a panował tam zawsze tłok. Chodzili i spali więc w tym, co mieli na sobie, ich ubrania były z reguły podarte i w strzępach”⁶². Ze względu na preferowane przez „doktora Mateusza” „nowatorskie metody leczenia” miejsce to przez więźniów nazywane było najczęściej „umieralnią” lub „wykańczalnią”. Nawet ciężko chorzy więźniowie bronili się wszelkimi sposobami przed tym, by nie trafić pod opiekę lekarską osławionego w całym więzieniu radogoskiego oprawcy. Nie był on bowiem zainteresowany udzielaniem pomocy więźniom, lecz znęcaniem się nad nimi i ich szybkim uśmiercaniem. „Chorymi zajmował się tak – wspomina Zarachowicz – aby jak najszybciej rozstawali się z życiem – w tym pomagał im gorliwie i różnymi sposobami, głównie biciem i kopaniem oraz swoistymi metodami »leczenia«, którymi wykańczał ludzi w szybkim tempie. Chorzy więźniowie ze zgrozą opowiadali o wyczynach »Doktora Mateusza« i bali się go panicznie”⁶³.

W środowisku więźniów Radogoszcza Bruno Mathäus zyskał złą sławę szczególnie dzięki urządzaniu ciężko chorym więźniom kąpeli w lodowatej wodzie. Podczas przeprowadzania tego typu „uzdrawiających kąpeli” szorował swych „pacjentów” szczotką ryżową po gołym ciele i bił niemiłosiernie grubą sękatą laską, z którą nigdy się nie rozstawał. Byli więźniowie – Zdzisław Lutrosiński i Stanisław Budziarski – w następujący sposób wspominają ten proceder: „Lubowałem się w tego rodzaju kąpielach Mateusz, który także niekiedy je zarządzał – relacjonował pierwszy z wymienionych – Polegało to na tym, że chorego więźnia zabierano do znajdujących się obok izby chorych pomieszczeń łaźni i tam więźnia myto w korycie z wodą, bijąc go przy tym i znęcając się nad nim. Więzień taki w samoobronie kaleczył się o metalowe krany znajdujące się nad korytem i zwykle po takiej kąpeli w krótkim czasie umierał. Takich przypadków było kilka”⁶⁴. „Zaraz po wprowadzeniu mnie do więzienia – zeznał Stanisław Budziarski – musieliśmy wszyscy wejść do łaźni. Po wymyciu się, każdy więzień podchodził do siedzącego pod ścianą lekarza więziennego, który sprawdzał czy więzień

⁶¹ Protokół przesłuchania świadka Zdzisława Lutrosińskiego..., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. XXI, k. 4026.

⁶² *Ibidem*, k. 4027.

⁶³ W. Zarachowicz, *op. cit.*, s. 28–29.

⁶⁴ Protokół przesłuchania świadka Zdzisława Lutrosińskiego..., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. XXI, k. 4031. *Cf.* M. Nowacka, *op. cit.*, s. 99.

dobrze się wymyśl. Nazwiska tego lekarza nie znałem. Kiedy jeden z więźniów do niego poszedł uderzył go pałką drewnianą, pełną sęków, po plecach. Wówczas więzień ten upadł, a stojący nad nim lekarz niemiecki polecił dozorcóm więziennym wsadzić go do koryta pełnego wody. Po wrzuceniu go do tego koryta dozorca ci zaczęli go trzeć szczotkami ryżowymi. Kiedy wyciągnęli go z koryta już nie żył. Po prostu tam go utopili”⁶⁵.

Oprócz specjalnych śmiertelnych kąpeli „sanitariusz Mateusz” leczył i „uzdrowiał” swych pacjentów na wiele innych sposobów. Jak zeznał przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Mieczysław Mikołajczyk, więzień Radogoszcza od 3 sierpnia do 28 grudnia 1944 r.: „Kiedy [...] skaleczyłem sobie rękę, Mateusz [...] kazał mi przyjść do siebie do Izby Chorych. Kiedy poszedłem do niego byłem czwarty w kolejce. Mateusz zobaczywszy mnie szybko rozprawił się z pozostałymi, przy czym miałem wówczas okazję zauważyć jak traktuje on chorych więźniów i jakie ma przygotowanie i znajomość medycyny. Jeden z więźniów narzekał na ból nogi. Mateusz powiedział, że przepisze mu rower, żeby sobie potrenował. Drugiemu, który narzekał na bóle żołądka powiedział, że zaraz zleci mu rosół z kury. Więźniów tych zaczął przy tym bić kijem a właściwie laską sękatą, którą zawsze nosił, gdyż utykał on na jedną nogę i laską tą zawsze się podpierał. Widziałem, że więźniów tych bił wówczas bardzo mocno i wprost wypędził ich od siebie nie udzielając żadnej pomocy”⁶⁶.

Najbardziej drastyczne są relacje byłych więźniów Radogoszcza, którzy wspominają o wrywaniu przez Mateusza na przysłowiowego „żywca” (bez znieczulenia) często zdrowych zębów tępymi zardzewiałymi narzędziami oraz uśmiercaniu chorych zastrzykami z nafty aplikowanymi w mięsień sercowy. „Wyposażenie w leki i sprzęt medyczny było poniżej krytyki – relacjonował Zdzisław Lutrosiński – Narzędzia znajdujące się w gablotach były w większości poniszczone, niesprawne i zardzewiałe, np.: nożyczki, cęgi dentystyczne, lancety. Takimi narzędziami posługiwał się Mateusz, który osobiście specjalizował się w wrywaniu zębów więźniom, takimi właśnie narzędziami”⁶⁷. „W Radogoszczu był lekarz Mathaus, który przed wojną był kowalem – wtórował Lutrosińskiemu w zeznaniach Kazimierz Michalski – Ten też znęcał się [nad] więźniami chorymi i osłabionymi, którzy brani byli pod opiekę na izolatkę. Ludzie ci [...] dostawali zastrzyki z nafty, po których wkrótce umierali. Wiem o tym stąd, że Mathaus brał do zastrzyków naftę z kuchni. Który z więźniów miał złote zęby to na pewno był przez Mathausa wykończony, on bowiem zbierał to złoto”⁶⁸.

⁶⁵ Protokół przesłuchania świadka Stanisława Budziarskiego z dn. 1 VII 1981 r., AIPN, OKŚZpNP, sygn. DS. 67/67, t. XIX, k. 3767.

⁶⁶ Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Kołodziejczyka..., *ibidem*, t. XII, k. 2338–2339.

⁶⁷ Protokół przesłuchania świadka Zdzisława Lutrosińskiego..., *ibidem*, t. XXI, k. 4027.

⁶⁸ Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Michalskiego z dn. 25 V 1947 r., AIPN, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, t. II, sygn. Ld 498-28, k. 39.

Niestety nie wiemy, jak potoczyły się dalsze losy Brunona Mathäusa *vel* Matuszewskiego. Wszystko wskazuje na to, że jak większość oprawców wchodzących w skład załogi więzienia na Radogoszczu nie odpowiedział on nigdy za swoje czyny.

Punktem kulminacyjnym okrucieństw załogi więzienia na Radogoszczu stała się noc z 17 na 18 stycznia 1945 r., podczas której, w wyniku akcji pacyfikacyjnej, w murach dawnej fabryki Samuela Abbego zginęło od kul wachmanów bądź spłonęło żywcem około 1500 więźniów. Poza komendantem więzienia Walterem Pelzhausenem, skazanym na karę śmierci⁶⁹, oraz kilkoma innymi wachmanami większość członków straży więziennej Radogoszcza nigdy nie została osądzona i nie poniosła żadnej odpowiedzialności za popełnione przez siebie zbrodnie.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [AIPN]

Akta główne Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi w sprawie: zbrodni popełnionych w l. 1939–1945 przez hitlerowców w więzieniu policyjnym na Radogoszczu w Łodzi, sygn. Ds. 67/67, teczki (tomy): I–XXXI. Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie Waltera Pelzhausena, sygn. Ld 498-28, t. II.

Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi [MTN-Ł]

Molek L., *Moje przeżycia w Radogoszczu*, [rkps], MTN-Ł, sygn. MTN-Ł/A-497.

Relacja Jana Wenerskiego dotycząca pobytu w więzieniu na Radogoszczu, MTN-Ł, sygn. A-479.

Relacja ustna Bernadetty Ciechorskiej, żony Bronisława Ciechorskiego – więźnia Radogoszcza (relacja pisana i nagranie audiowizualne w zbiorach MTN-Ł).

Wykaz więźniów Radogoszcza poddanych kąpieli i odwzeleniu, sygn. MTN-Ł/A-4565.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Wypijewski J., *Chleb mojego życia*, Włocławek 2004.

Zarachowicz W., *Nas nie pożarzy płomień*, Warszawa 1991.

OPRACOWANIA

Galiński A., *Hitlerowskie więzienia i obozy*, [w:] *Łódź w planach eksterminacyjnych okupanta hitlerowskiego 1939–1945*, Łódź 1986, s. 37–50.

⁶⁹ Walter Pelzhausen decyzją Sądu Okręgowego w Łodzi, z 12 IX 1947 r., skazany został czterokrotnie na karę śmierci wraz z pozbawieniem praw honorowych i obywatelskich. Egzekucję przez powieszenie wykonano 1 III 1948 r. w ówczesnym więzieniu na ul. Seweryna Sterlinga 16 w Łodzi.

- Galiński A., *Likwidacja więzień niemieckich w Łodzi w styczniu 1945 r.*, [w:] *Rok 1945 w Łodzi. Studia i szkice*, red. J. Żelazko, Łódź 2008.
- Galiński A., *Więzienia hitlerowskie w rejencji łódzkiej i inowrocławskiej (stan i perspektywy badań, problemy badawcze)*, [w:] *Więzienia hitlerowskie w Polsce (materiały z sesji naukowej)*, Łódź 1987, s. 1–34.
- Galiński A., *Zbrodnicza likwidacja więzienia w Radogoszczu 17–18 I 1945*, „Biuletyn Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi Instytutu Pamięci Narodowej”, Łódź 1989, s. 64–70.
- Lewicki S., *Radogoszcz*, Warszawa 1971.
- Martyrologium Łódzkie. Przewodnik po Radogoszczu i Miejscach Pamięci Narodowej*, Łódź 2005.
- Nowacka M., *Radogoszcz*, Łódź 1948.
- Źródłak W., *Lista obywateli Związku Radzieckiego [Rosji] w więzieniu w Łodzi na Radogoszczu od 15 kwietnia 1944 r. do 11 stycznia 1945 roku*, „Biuletyn Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi Instytutu Pamięci Narodowej” 1994, t. III, s. 142–154.

KAROL JADCZYK

Profiles of the executioners in Radogoszcz prison in the light of the eye-witnesses relations

The place, that played a significant role in German extermination plans of inhabitants of Lodz and lodzko-kaliski region was a prison on Radogoszcz, localized at the suburbs of the city, in the former textile factory, placed at the junction of Sowinskiego and Zgierska street. The crew of the prison in Radogoszcz consisted of several dozen of wachmans, who with a few exception behave in extremely sadistic way, beating and victimizing prisoner. In addition to commander of the prison Walter Pelzhausen, two commanders of the wachts: Józef Heinrich „Józio”, „Bloody Józio” and Józef Flescher „Rolled” as well as pseudo-doctor Bruno Mathäus *vel* Matuszewski called by prisoner „paramedic Mateusz” were leaders in ruthless practise. These three members of the crew in Radogoszcz prison used to treat prisoners in an extremally merciless way. The article consists of three parts. In the first part, the author presented a history of the Radogoszcz prison, in the second part he introduced the prison crew, and in the last part, he portrayed the three greatest torturer in Radogoszcz prison, basing on relations of former prizoners. The key source material was handwritten and published memories and relations of prisoners made during the investigation carried on by Commission for the Prosecution of Crimes against the Polish Nation, placed in Archive of Institute of National Remembrance Division in Łódź.

Keywords: prison on Radogoszcz, Józef Heinrich „Józio”, „Bloody Józio”, Józef Flescher „Rolled”, Bruno Mathäus *vel* Matuszewski „paramedic Mateusz”.